

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA WP

WSZYSTKO DLA CHRISTUSA NIEPRAWDA
I DLA JEJEGO WIDU: JEZUS CHRISTUS! PRAWDA I ZGODA!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

WNIOSKI

pośla ks. Stanisława Stojałowskiego w Kole polskiem.

Dnia 15 czerwca odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którym poseł ks. Stojałowski przedłożył trzy wnioski:

1) o wydanie odezwy w celu wyjaśnienia stanowiska politycznego Koła polskiego i odparcia zarzutów, czynionych tak całemu Kołu polskiemu, jak i innym członkom Koła przez posła Stapińskiego i jego pisma. W tym celu przedstawił ks. Stojałowski projekt odezwy do społeczności polskiej, która w imieniu Koła miałyby być wydana.

2) Wniosek o zmianę statutu Koła polskiego, w celu wzmocnienia jego solidarności.

3) Wniosek w sprawie daru grunwaldzkiego.

I. Odezwa do społeczności polskiej.

W ostatnich czasach pojawiły się w pismach, tak krajowych jak i niemieckich wiadomości, jakoby Koło polskie zawarło

sojusz z Niemcami — stworzywszy „blok niemiecko-polski”, zwrócony przeciw Słowianom i działający na ich szkodę.

Ponadto te same pisma, w szczególności zaś pisma stronnictwa ludowego, przypisują zajęcie takiego, przeciw interesom Słowian, skierowanego stanowiska przedewszystkiem niewłaściwemu, a nawet niełojalnemu kierownictwu polityki Koła polskiego przez jego prezesa dr. Głabińskiego, i nieprzychylnemu dla Słowian usposobieniu ministra finansów, dr. Bilińskiego.

Wreszcie z powodu rozpraw w parlamencie nad bankiem bośniackim, szerzą te pisma opinię w kraju, jakoby Koło polskie działało i głosowało w tej sprawie na szkodę włościactwa bośniacko-hercegowińskiego, dzwigającego dotychczas jarzmo poddaństwa — a zatem jakoby Koło polskie było nieżyczliwem sprawie wykupna pańszczyzny w anektowanych prowincjach.

Wobec tych niezgodnych z prawdą, i świadomie z pobudek osobisto-partyjnych, z wielką dla stanowiska Koła polskiego w kraju i w parlamencie szkodą, rozszerzanych wiadomości, oświadczamy:

„Nieprawdą jest, jakoby Koło polskie pozostawało w sojuszu, czyli bloku z Niemcami — i prowadziło politykę nieprzychylną Słowianom. Albowiem przedewszystkiem nieprawdą jest, jakoby parlament austriacki był obecnie podzielony na dwa, zorganizowane na pewnych zasadach bloki: niemiecki i słowiański. Parlament dzieli się na dwie grupy mieszane, z których jedna nie życzy sobie na razie zmiany ministrów, lecz chce pracy w parlamencie i uchwalenia budżetu — druga, również mieszana grupa, chce najpierw zmiany rządu — a potem obiecuje coś zrobić! Do grupy pierwszej należą Niemcy, większość Koła polsk., Włosi i Rusini bukowińscy — do grupy drugiej należą Czeši, Słoweńcy, Kroaci i socjalni demokraci, między którymi jest też 50 Niemców; a zatem w obu grupach są rozmaite narodowości, a podstawą podziału nie są żadne sprawy narodowe, lecz jedna grupa rząd popiera — a druga jest w opozycji.

A dalej co do stanowiska politycznego Koła polskiego, zapadła na posiedzeniu dnia 3. czerwca wszystkimi głosami przeciw głosom ludowców, aby prezes Koła polskiego przy rozprawie nad bankiem bośniackim zaznaczył, że Koło polskie prowadzi „politykę wolnej ręki.“ W myśl tej uchwały Koła pol., dr. Głabiński wypowiedział stanowczo i wyraźnie, że Koło pol. trwa przy swej dawnej zasadzie polityki wolnej ręki — a zatem ręki, która nie jest ani niemiecką, ani słowiańską. Koło polskie powoduje się bowiem w ocenieniu spraw parlamentarnych i w głosowaniach swoich, wyłącznie względami na dobro kraju i narodu, oraz na interes państwa. Za główny zaś interes państwa i ludności polskiej w obecnem położeniu, uważa Koło pol. to, ażeby utrzymać parlament i doprowadzić w nim do prawidłowej pracy, a więc do uchwalenia budżetu i przedłożeń finansowych, które mają też na celu sanację finansów krajowych.

Ponieważ zaś prawidłowej pracy w parlamencie stoją na przeszkodzie głównie obstrukcyjne wnioski nagłe, przeważnie przez słowiańskie partye, od prawie 2 lat bez przerwy wnoszone, przeto Koło polskie

nie z powodu nieprzychylności dla Słowian, lecz dla umożliwienia pracy parlamentarnej i uchwalenia budżetu, zmuszone jest głosować przeciw tym wnioskom nagłym, oraz przeciw wnioskowi, wyrazić mającym brak zaufania do rządu.

W końcu Koło polskie na kilku posiedzeniach swoich, omawiając położenie polityczne, większością głosów wyraźnie, wypowiedziało, że skoroby Unia słowiańska przedłożyła jakiś dodatni, wyraźnie sformułowany program i wniosek, w celu utworzenia większości parlamentarnej i zapewnienia wspólnej z Słowianami pracy w parlamencie, wówczas Koło polskie poprze taką pożyteczną robotę. —

Dotychczas jednak Unia słowiańska tego nie uczyniła, lecz kładzie tylko nacisk na to, aby baron Bienerth i ministrowie w szczególności dr. Biliński ustąpili, nie przedkładając równocześnie żadnego planu, kto ma w miejsce ustępujących wejść do gabinetu, wobec czego Koło polskie musi trwać na swem wyżej określonym stanowisku politycznem.

Nieprawdą zatem jest, jakoby prezes Koła polskiego dr. Głabiński działał niewłaściwie lub nielojalnie, gdyż postępuje on ściśle w myśl uchwały większości Koła polskiego, tak samo jak i minister skarbu, dr. Biliński, któremu przeważna część Koła polsk. niedawno uchwaliła cześć i zaufanie.

Co do sprawy zaś banku bośniackiego większość Koła polskiego uchwala z dnia 3. czerwca postanowiła wezwać rząd, aby wykupno pańszczyzny w Bośni i Hercegowinie było przeprowadzone przez instytut państwowy i pod nadzorem państwa, z wykluczeniem jakiegokolwiek banku prywatnego, któryby mógł ludność bośniacko-hercegowińską wyzyskiwać lub narazić na szkodę.

W myśl tej uchwały Koła polskiego przemówił w parlamencie prezes dr. Głabiński, w dniu 8. czerwca, i zaznaczył wyraźnie, że broniąc ludu bośniacko-hercegowińskiego — przed wyzyskiem, Koło polskie głosować będzie za rezolucją posła Redlicha, która z treścią żądań Unii słowiańskiej jest zupełnie identyczną, ale —

musi się oświadczyć i głosować przeciw przyczepionemu do tej sprawy żądaniu: wyrażenia nagany rządowi, w szczególności ministrowi finansów, dr. Bilińskiemu; nie podziela bowiem zdania, jakoby rząd austriacki a w szczególności minister Biliński był jedynym, lub głównym winowajcą, że rząd spólny taką koncesję udzielił węgierskim konsorecyom.

Taki jest prawdziwy stan rzeczy, z którego wynika, że Koło polskie prowadzi tradycyjną swoją politykę narodową — politykę nie krępowania się żadnymi sojuszami czy z rzekomo słowiańską, (a właściwie słowiańsko-socjalistyczną) czy z niemiecką stroną. Koło polskie jak zawsze tak i obecnie osądza sprawy wedle ich przedmiotowej wartości, a w głosowaniu kieruje się względami na nasze własne dobro krajowe i narodowe i naszą zasadniczą politykę wobec rządu. —

Musimy dalej z ubolewaniem stwierdzić, że rozszerzanie sprzecznych z prawdą wiadomości i podnoszenie tak ciężkich zarzutów przeciw Kołu polskiemu, jego prezesowi i ministrowi dr. Bilińskiemu i innym Kolegom — a tem samem szkoderzenie powadze i stanowisku Koła polskiego w parlamencie — pochodzi bezpośrednio od wiceprezesa Koła polskiego, p. Stapińskiego.

P. Stapiński bowiem nie tylko w pismach swoich, ale też w osobistych swych rozmowach z członkami opozycji, nie waha się wbrew prawdzie, przedstawiać bądź całą większość Koła, bądź pojedynczych jego członków, jako wrogo usposobionych dla Unii słowiańskiej, a ślepo zaprzędanych rządowi i Niemcom. —

Przeciw tym niegodnym oszczerstwom musimy stanowczo zaprotestować i napiętnować nielojalne, iż najmniej powiemy, postępowanie „wiceprezesa” Koła polskiego.

Tembardziej zaś, stojąc niewzruszenie na zasadzie solidarności Koła, a zatem przede wszystkim na zasadzie, że Koło polskie może tylko jedno mieć stanowisko polityczne wobec rządu i innych stronnictw, musimy zaprotestować przeciw naruszeniu zasady solidarności Koła i mylnemu tłuma-

czeniu statutu Koła polskiego przez posła Stapińskiego.

Statut bowiem Koła polskiego, nie krępując przynależności swoich członków do pewnych stronnictw i pozwalając „każdemu” członkowi uchylić się od głosowania w pewnych wypadkach, w żaden sposób nie pozwala jakiegokolwiek całej grupie prowadzić osobnej polityki czy wobec rządu, czy wobec innych stronnictw, ani uchylać się od głosowania stale i gremialnie, owszem takie postępowanie jako niedopuszczalne wyklucza. —

Albowiem takie gremialne i stałe uchylanie się od głosowania wręcz się sprzeciwia pojęciu, wypowiedzianemu w §. 4 statutu Koła o „solidarnem działaniu członków jego”. —

Posel Stap. zaś nie wyjątkowo i osobiście w pewnych wypadkach, lecz stale i gremialnie z kolegami swymi, usuwa się od głosowania we wszystkich ważniejszych wypadkach, a ponadto nadużywając stanowiska wiceprezesa, na własną rękę prowadzi politykę, — a wszelkie polityczne dyskusje, które we wszystkich parlam. klubach są tajne, wbrew wyraźnym uchwałom Koła zdradza tak niem. redakcyom jak opozycyjnym partyom.

W końcu ponieważ wbrew zasadzie przez wszystkie kluby parlamentarne przestrzeganej, że *dyskusje polityczne są tajne* — każda poufna dyskusja Koła polskiego, spowodowana powyżej opisanem zachowaniem p. Stapińskiego, dostawała się do pism niemieckich, p. Stapiński na zasadzie *is facit cui prodest* wzbudza podejrzenie, że on to bezpośrednio lub pośrednio zawiadomił publiczność o dyskusjach w Kole wbrew wyraźnym uchwałom Koła, że dyskusja jest poufna.

Nie możemy skończyć nie wspomniawszy z ubolewaniem, że pismo zostające pod notorycznym, bezpośrednim wpływem p. Stapińskiego, wiceprezesa Koła polskiego, wychodzące codziennie, prawie w każdym numerze, a więc kilkakrotnie w tygodniu, napada w sposób szorstki, nie przebiegający w wyrażaniach bądź na prezesa, bądź na

innych członków Koła polskiego. W artykule zaś: „pod sąd narodu“ nie wahało się całemu Kołu uczynić zarzutu, jakoby postępowało w sposób, zasługujący na sąd i potępienie całego narodu.

Takie nieprzerwane ataki muszą budzić rozgoryczenie, zatem nic dziwnego, że tygodniki ludowe innych stronnictw muszą odpierać te zarzuty, w skutek czego polemika staje się obustronnie szorstką — i wytwarza niezdrowe społeczne stosunki.

II. Zmiana statutu Koła polskiego.

„Nie ulega wątpliwości, że nieporozumienie, niesnaski i rozprężenie — a prawie chaos w Kole polskiem, ma źródło nie w tem, że zmiany statutu Koła polskiego, poczynione na żądanie ludowców, aczkolwiek same w sobie, jeszcze solidarności Koła nie naruszają, a w §. 4 wyraźnie ją czynią zasadniczym prawem Koła polskiego, przecie dają możliwość samowolnego tłumaczenia statutu i wypływającej z jego postanowień solidarności.

Chcąc tedy na przyszłość zapobiedz tym smutnym objawom, jakich od roku jesteśmy świadkami, stawiam wniosek zmiany statutu Koła polskiego w kierunku jaśniejszego i dokładniejszego określenia tak zasady solidarności, jako też władzy i stanowiska prezesa Koła.

Wyrażając najgłębsze z tego powodu ubolewania, prosimy usilnie wszystkie pisma w interesie dobra kraju, aby zechciały nieuniknione starcie zdań, ograniczyć do odpowiedniejszej i przyzwoitej miary.“

III. Dar grunwaldzki.

Za rok obchodzić będziemy pięćsetletnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem, w której zjednoczone polsko-ruskie siły złamały potęgę krzyżackiego zakonu.

Niestety ta żmija przez Polaków łagodnie traktowana po 500 latach nietylko odżyła, lecz gnębi nas z szatańską zaciekłością.

Dla obrony narodowości naszej musimy

skupiać wszelkie siły, a przede wszystkim zakładać wszędzie szkoły polskie.

Dla zakładania i szerzenia szkół polskich założono przed laty „Towarzystwo Szkoły ludowej, które już wiele szkół polskich, oraz Czytelni i Domów ludowych założyło w niemieckich i ruskich stronach.

Obecnie na uczczenie rocznicy grunwaldzkiej podniesiono myśl wezwać bogatszych ludzi, aby składali po 2 tysiące koron pod warunkiem, że takich ludzi, ofiarnych zbierze się 500 — to w takim razie zbierze się milion koron.

Myśl się ta spodobała i znaszli się już ludzie, którzy zobowiązali się dać po 2000 K. Za tym przykładem poszły różne kółka, towarzystwa i spółki — i obowiązały się zebrać pomiędzy sobą 2000 koron.

Wypada tedy, aby i Koło polskie to uczyniło — i aby posłowie obowiązały się składać po 2—5 koron miesięcznie, aż się zbierze 2000 od Koła polskiego.“

Sprawa słowiańska.

Pan Roman Dmowski był do niedawna prezesem Koła polskiego w Petersburgu, a do dzisiejszego dnia uważany jest za „twórcę i głównego przewodcę“, stronnictwa narodowej demokracji czyli wszechpolskiego. —

Stronnictwo to błędziło przedewszystkiem tem, że nie chciało nic słyszeć o ugodzie z Rosyą i o jakimś z nią współdziałaniu. Z tego to powodu musieliśmy ostrą z tem stronnictwem prowadzić walkę.

Lecz p. Dmowski należy widocznie do tych rzadkich Polaków, którzy rządzą się rozumem, a nie pokobiecemu uczuciem. Największą tedy zasługą p. Dmowskiego jest, że przekonawszy się o konieczności zbliżenia Polaków do Rosyjan i Słowian, nie wachali się głośno i stanowczo tego wypowiedzieć.

Po ostatnim zjeździe w Petersburgu, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze, jeden z redaktorów rozmawiał z p. Dmo-

wskim w sprawie słowiańskiej, zadając mu rozmaite pytania. Pouczającą tę rozmowę podajemy w całości, bo potwierdza ona w zupełności nasze, wielokrotnie wypowiedane zapatrywanie.*

— Jak, według zdania pańskiego, przedstawia się dzisiaj sprawa słowiańska?

— Bardzo źle — odparł Dmowski. — Dzisiaj nie może być mowy o żadnej szczerzej polityce słowiańskiej. Zręczna polityka Niemiec w sprawie wschodniej, błędy dyplomacji angielskiej, dalekie od wszelkiego realizmu (rozsądku) politycznego, zachowanie się Serbów i nie lepsza wcale agitacja kierowników opinii rosyjskiej, wreszcie pozbawiona wszelkiej planowości polityka rządu rosyjskiego, wytworzyły położenie wprost fatalne. Na długo bodaj Niemcy są panami sytuacji, Austria z nimi tak ściśle związana jak nigdy, Rosya zaś więcej od nich uzależniona niż kiedykolwiek. W tych warunkach nie może być mowy o polityce słowiańskiej czy to w Rosyi, czy to Austrii.

— Jakież losy wobec tego, zdaniem pańskim, czekają ruch nowosłowiański?

— Musi się on bardzo ścieśnić w swoich dążeniach i ograniczyć się na bardzo powolny rozwój. Nie mogąc się wyrazić we wpływie na praktyczną politykę, musi on pozostać na dłuższy czas tylko ideą, która o tyle będzie zdobywała grunt w krajach słowiańskich, o ile będzie wyraźnie sformułowana przez odpowiednich ludzi. Niestety, na najważniejszym gruncie, w Rosyi, nowy ruch słowiański jest zabagniony przez udział bądź ludzi, którzy nie rozumieją samej idei, bądź przez takich, którzy ją dobrze rozumieją, ale którzy podszywają się pod nią, żeby ją zniszczyć. Ci panowie Filewiczowie, Wergunowie, Karablewy i inni, którzy dyszą nienawiścią do Polski, a wobec innych Słowian udają względem niej życzliwość, przedstawiają wprost obraz karykaturalny. Jeżeli też zrodzony niedawno nowy ruch słowiański w Rosyi ma widoki jakiegoś rozwoju, to

nastąpićby musiało zupełne odgródnienie się szczerych żywiołów słowiańskich od tego bractwa, które my dobrze znamy.

— Czy w opinii rosyjskiej widzi pan jakikolwiek postęp w zakresie rozwoju idei słowiańskiej?

— Postęp jest pod jednym względem znaczny. Niech pan sobie przypomni stanowisko sprawy polskiej w liberalnym obozie rosyjskim przed kilku laty w okresie rewolucyjnym, a potem podczas pierwszej i drugiej Dumi. Dla kadetów i zbliżonych do nich kół sprawa polska była to sprawa „ogólno-wolnościowa“, traktowana na równi, a często mniej niż na równi, z żydowską, ormiańską, gruzińską i td. Dzisiaj te koła, wciągnięte przez ruch słowiański w rozważanie zewnętrznego położenia Rosyi, zrozumiały właściwe jej znaczenie...

— Jak się pan zapatruje na dalszą przyszłość ruchu?

— Najlepiejby dla niego było, jak już powiedziałem, ażeby odrzucił on od siebie wszystkie żywioły nieszczerze, maskujące się i intrygujące. Jednakże nie od razu, bodaj, to się stanie. Słowianie z poza granic Rosyi, w szczególności zaś główny ich przedstawiciel, Kramarz, w pragnieniu swem dojścia jak najprędzej do wyników praktycznych, w szczególności pod względem naprawy stosunków rosyjsko-polskich, powiadają sobie: liberalne żywioły dla naszej sprawy mamy, należy nam zyskać tych, którzy mają dziś przeważający wpływ w państwie, bo bez nich nic się praktycznie nie zrobi....

— Cóż mają wobec tego czynić Polacy? Jakie powinno być nasze stanowisko, zdaniem pańskim, wobec ruchu słowiańskiego?

— W tych warunkach, jak powyższe, trudno przypuszczać, ażebyśmy ze zbyt wielką wiarą patrzyli w przyszłość tego ruchu. Bylibyśmy niepoprawnymi optymistami. Ale, jeżeli niemożemy zadecydować o całym charakterze organizacji ruchu słowiańskiego, jeżeli nie mamy możliwości rozwinać w tym kierunku dość energicznego działania, to musimy przynajmniej, w miarę

*Młodzieniaszki i głuptaski z „Głosu narodu“ i „Postępu“ niech się tych odpowiedzi p. Dmowskiego nauczą na pamięć — a może się rozświeci w ich mózgowicach. Przyp. red:

sił swoich, wpływać, ażeby ruch ten wszedł na właściwą drogę.

W każdym razie miejsce nasze jest w obozie słowiańskim, nie poza nim. Nasza sprawa jest sprawą więcej słowiańską, niż jakakolwiek inna, będąca dziś na porządku dziennym — stwierdzają to wszyscy szczerzy neoslawiści.

Konkluzja moja jest taka: W dzisiejszem położeniu nie możemy nic budować na solidarności słowiańskiej; w naszej walce o byt narodowy musimy liczyć na siebie — i tylko na siebie. Musimy budować swą przyszłość na własnych siłach, na własnej pracy i na własnym rozumie politycznym, *którego obydśmy jak najwięcej mieli!* Ale naszym obowiązkiem, o ile to leży w naszej mocy, jest współdziałać nad rozwojem zdrowego, dobrą wolą i głębszą myślą ożywionego ruchu słowiańskiego. Współdziałanie to nie powinno być zależne od tego, jaką politykę względem nas rząd rosyjski uprawia, jak się względem nas te lub inne żywioły rosyjskie zachowują, bo my w sprawie słowiańskiej pracujemy nie dla nich, ale dla siebie przede wszystkim i dla wszystkich tych ludów, którym jedno z nami niebezpieczeństwo grozi. Przeciwnikami sprawy słowiańskiej w jej istotnej dzisiejszej treści mogą być w naszym społeczeństwie tylko ludzie, którzy zupełnie nie zdają sobie sprawy z obecnego położenia naszego narodu.

Trzęsienie ziemi we Francji.

Południowa Francja dotknięta została trzęsieniem ziemi. Telegramy donoszą, że ofiarą katastrofy padło około sto osób, z liczby tej w samym tylko okręgu Aix zabitych zostało do 60 ludzi.

Trzęsienie to dało się odczuć na całym południowym wybrzeżu Francji i na Riwiery, a także w wielu sąsiednich departamentach. W piątek 11. b. m. wieczorem o g. 9 m. 10 dały się odczuć dwa silne

wstrząśnienia. Katastrofie towarzyszył gwałtowne burze, które powiększyły jeszcze jej rozmiary. Oba wstrząśnienia trwały po 10 sekund. Odczuto je równocześnie w Marsylii, Tulonie, Avignonie, Perpignan, Nizy, Montpellier, Cannes, Beziers i wielu innych miejscowościach.

W Marsylii trzęsienie wywołało olbrzymi przestrach zwłaszcza wśród włoskiej kolonii, która jest tam bardzo liczna. Zegary stanęły nagle, meble ruszyły się z miejsc. Przeszło 20 tyś. ludzi spędziło noc pod gołym niebem. Obserwatorium zostało zniszczone. Trzęsienie dało się odczuć szczególnie w wyżej położonych dzielnicach, na kilku ulicach płyty bruku zostały wyważone.

Podobną grozę wywołało trzęsienie w Tulonie, zwłaszcza wśród robotników. Kobiety, dzieci i mężczyźni wybiegli na ulice, wołając głośno o pomoc. Drugie wstrząśnienie wprowadziło w ruch dzwony w szpitalu, co wywołało wśród chorych wielkie zamieszanie. Z wielu kasarni wybiegli przebrazeni żołnierze i mimo, że wstrząśnienia ustały, nie chcieli wracać do koszar. Dopiero na przedstawienia oficerów, którzy zobowiązali się spędzić noc wśród żołnierzy, zgodzili się powrócić do koszar.

Największe rozmiary przybrała katastrofa w okręgu Aix, gdzie liczba ofiar ma wynosić 60 zabitych. Wiele wsi jest prawie zupełnie zburzonych. Mieszkańcy są bez dachu i bez środków żywności. Z pod gruzów wydobyto już w sobotę 12 b. m. 15 zwłok. Władze zarządziły akcję ratunkową, wysłano wojsko, namioty i żywność. W samym Aix wiele domów się zarysowało, wyleciały wszystkie prawie szyby, a w chwili pierwszego wstrząśnienia pogasły lampy.

Pierwsze oficjalne sprawozdanie prefektury w Marsylii wydane d. 12 bm. donosi: Liczba zabitych w Lambex wynosi 14, w Saint Cannat 8, w Puy-Sainte-Reparate 2, w Pelissane 1, w Rognes 12. We wszystkich tych miejscowościach wiele osób odniosło rany. Szkody maturalne bardzo znaczne. W Equilly i Avonelle runęły kościoły.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

Widmo biedy. — Ciągłe padający deszcz w bieżącym tygodniu wyrządził w naszym kraju, a zwłaszcza w zachodniej Galicyi bardzo wielkie szkody. Rzeki prawie wszystkie wystąpiły z brzegów i zalały nadbrzeżne pola. Plony zupełnie zniszczone. Nadzieje na dobre żniwo zmalały. Niechaj nas ręka Pańska i wszechmoc Boska broni od dalszych klęsk elementarnych i co za tem idzie od biedy, głodu i moru.

Wybory uzupełniające. Z końcem tego miesiąca odbędą się wybory do parlamentu z miast w dwóch okręgach grodeckim (po Abrahamowiczu) który zrezygnował i w okręgu samborskim po ś. p. Dzieduszyckim. W grodeckim stawiali Dr. Leszek Cyga i Biesiadecki. Rada narodowa poparła jednak Biesiadeckiego, wobec czego Cyga zrezygnował, niechając narażać solidarności polskiej wobec niebezpieczeństwa ruskiego. W Samborze, do wyborów stają jako kandydaci Dr. Aleks. Skarbek, wszechpolak, Dr. A. Doboszyński (kr. demokrata), Ziemiak, ludowiec. Między temi trzema przyjdzie do walki — po czyjej stronie będzie zwycięstwo niewiadomo. Podobno chrześ. społecznicy stawiają ks. Makowca dla policzenia swych głosów. Jak nam doniesiono ks. Makowiec ma dotychczas z całą pewnością 4 wyborców.

Obiega pogłoska, iż wyborcy z Gródeckiego życzą sobie widzieć p. Abrahamowicza jako swego przedstawiciela. Choć wiesz ta nie została stwierdzoną kandydaturę tę jednak uważać należy za poważną.

Z pod Prusaka. *Prześladowanie polskich robotników kwitnie.* Jak gazety górnośląskie piszą, miał się odbyć w niedzielę 13. b. m. we Wieszowie pod Tarnowskimi Górami publiczny wiec pod gołym niebem, zwolany przez „polskie zjednoczenie zawodowe“ dla robotników, na którym miały być omawiane sprawy robotnicze czysto zawodowe. Amtowy jednak niejaki Gottwald, hakatysta z pod ciemnej, pruskiej gwiazdy,

pozwolenia odmówił, twierdząc, że: ponieważ wiec ma się odbyć w ogrodzie Józefa Mazura, dzielnego Polaka, więc wedle mniemania pruskiego — agitatora, wielkopolskiego zatem i tendencye wiecu nie będą robotnicze, zawodowe, lecz wielkopolskie, dalej ponieważ w ostatnim czasie ujawniają się w Wieszowie dążenia odrodzenia narodo- polskiego więc śnać łatwo, mogłoby przyjść wskutek tego do publicznego zaburzenia i zakłócenia pokoju. — Setki robotników, przybyłych nawet z dalszych stron, musiało rozejść się z niczem do domów — przepraszamy za wyrażenie z niczem — bo rozeszli się z oburzeniem wielkiem na kulturę i tolerancję pruską. Takie zakazy urzędowe to najlepsze środki agitacyjne dla ruchu narodowego i organizacyjnego na Górnym Śląsku.

Austria-Węgry. Podczas dyskusyi budżetowej zabrał głos czeski poseł Kramarz i w ostrych słowach uderzył na Koło polskie. Kramarz chciał jak kilka dni temu Ks. Krek, Słoweniec — dać Polakom lekcję prowadzenia polityki krajowej. Bezczelnie uderzył na Koło polskie, że to prowadzi politykę antysłowiańską, zalecając się Niemcom. Niechże p. Kramarz nie ma żalu do Koła polskiego — lecz na inny raz postara się, aby jego słowiańscy Czesi głosowali także za kanałami galicyjskimi, a nie przeciwnie (jak to niedawno uczynili), wten czas może będą mogli posłuchać jego wykładu.

W Kole polskiem zaczyna się uspokajać. Obawy wyrażane przez niektóre pisma iż w Kole wybija się zasadniczy rozłam stronnictw w kwestyach politycznych — okazały się przesadzone. — Pewnie, różnica pojęć istnieje i będzie istniała, boć każde stronnictwo, każdy poseł ma inaczej skombinowane tkanki mózgowe, — lecz tam gdzie trzeba będzie jednolitego wystąpienia — Koło pójdzie razem. Pan Stapiński, który się tyle nakrzyczał i nadrapał w górę, aby z fotelu ministeryalnego zepchnąć p. Bilińskiego — teraz spuścił głowę i drzemie.

Wiec w Żywcu odwołany na później.

ZACIEKŁOŚĆ klerykałów krakowskich.

W niedzielę 13. czerwca zwołał ks. katecheta Zieliński w Andrychowie publiczny wiec, celem założenia stronnictwa chrześ. socjalnego i wyboru komitetu. Zwolennicy stronnictwa naszego z pod Andrychowa, dowiedziawszy się o tem, poprosili naszą redakcyę, by na ten wiec kogoś wysłała.

Z ramienia Związku narodowo-ludowego pojechali do Andrychowa pp. Fr. Ruda i Koźlik. Przedsmak poszanowania wolności słowa mieliśmy zaraz na wstępie, kiedyśmy się przedstawili przed wiecem ks. Zielińskiemu, jako zwołującemu, który zawołał „jesteśmy teraz przeciwnikami będzie walka”. Na to odparliśmy, owszem uczciwej walki nie unikamy i dlatego też właśnie zostaliśmy przez naszych zwolenników na wiec dzisiejszy zaproszeni, by stanąć oko w oko.

Wiec zagał ks. katecheta Zieliński i przewodniczył również zgromadzeniu; zastępcą jego wybrano sędziego Gutowskiego a sekretarzem nauczyciela Słowika. Pierwszy przemówił delegat stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego ks. Mytkowicz, który gadał i gadał przez blisko 1½ godziny, wychwalając swoich a więc i siebie pod niebiosy, a wszystkich zaś przeciwników politycznych i wszystkie inne stronnictwa potępiał, zarzucając im, że one nie pracują z szlachetnych pobudek dla dobra ludu, ale dla korzyści własnej! Zarzucał tak stańczykom i ludowcom, narodowym demokratom i nam „stojałowczykom”, że przychodzą między lud tylko w czasie wyborów sejmowych i parlamentarnych. Mówił: *jedna jest tylko prawda*, którą tylko stronnictwo chrześ. socjalne wyznaje, dlatego też „*ono jest tylko prawdziwem*”. Ciekawa sprawa, po kim „oni”, klerykali krakowscy tę jedyną prawdę odziedziczyli, gdzie też ta jedyna prawda, którą dopiero oni w roku zeszłym odnaleźli, była dawniej w Galicyi ukryta? Jednem słowem ks. Mytkowicz wystawiał tylko swoje stronnictwo jako jedyne takie: „*po za którem niema zbawienia*!” „*Żadne z dotychczas-*

sowych stronnictw nie stoi na zasadzie religii katolickiej, nie chce się przyznać otwarcie do zasad wiary św. naszej (dosłowne wyrażenie się ks. Mytkowicza) dlatego woła ks. Mytkowicz musieliśmy utworzyć „nowe” stronnictwo.

Każde stronnictwo boi się dotknąć sprawy żydowskiej tej bolączki, na którą cierpi nasze społeczeństwo, tylko my jedyni podejmujemy się śmiało tej walki z żydostwem. Gorącym apelem i wezwaniem do liczego wstępowania tak w szeregi związku robotniczego jako i nowego stronnictwa zakończył swą mowę. Słuszność musimy przyznać, że na znak dany przez ks. Zielińskiego, wiecownicy wśród mowy czasem mu bili brawo ale widoczne było, że to nie płynie im z serca. W dyskusyi zabrał najpierw głos młody ks.-wikary *Kasprzyk* oczywiście nie umiał nic innego powiedzieć, tylko przychwalił również, że to nowe stronnictwo posiada wszelkie doskonałości i żadnych wad nie ma. Lepszem i charakterystyczniejszym jeszcze było przemówienie drugiego filara krakowskiego klerykalizmu nauczyciela Słowika, który uważał za najstosowniejsze, żeby zebrani wiecownicy wyrazili obecnym księżom i inteligencji (a więc i jemu) podziękowanie i pochwałę, że ta śmietanka raczyła zniżyc się i przyjść na wiec ludowy. Zaproponował wybór komitetu, który już miał gotowy na kartce spisany a więc: X. Zieliński prezesem, ks. kanoik Solak zastępcą, Słowik sekretarzem, Kłaptacz skarbnikiem, do rady stronnictwa ks. Kasprzyk itd. Nie było żadnego głosowania tylko formalne szkolarskie zapytanie się „wy się na to zgadzacie?” i lista przyjęta. Na to niektóre fagasy ze zgromadzenia zawyły brawo, huknęły w dłonie i basta; twierdza klerykalizmu umocowana została w Andrychowie. — Właściwą dyskusyę rozpoczął trzeci mowca p. Franciszek Ruda z Białej. Mimo że mu przewodniczący ks. Zieliński tylko dał 7 minut czasu do mówienia mowca wykazał w przemowie ks. Mytkowicza różne braki, jużto umyślnie opuszczone jużto omijane. Wykazał dalej obłudę postępowania nowego stronnictwa, dumne traktowanie ludności polskiej przez urzędników

a także duchownych, a zbijali fałszywe wygłoszone przeciwko stronnictwu naszemu. Nowo wybrany komitet widząc, że już na samym wstępie swoim do roboty politycznej nie zdołał sprostować ani dotrzymać kroku w dyskusji rzeczowej, uznał za najstosowniejsze, najbliższe stojących fagasów pobudzać do okrzyków: „*precz z nim!*“ Sami też księża na wiecu obecni zaskoczeni takim obrotem sprawy, zaczęli przerywać mowcy krzycząc kłamstwo, nieprawdę! A nieobecnego ks. pośła Stojanowskiego, nazywali: zdrajcą, sprzedawczykiem! Jeszcze zażarciej występowali ci szermierze i posiadacze jedyni cnoty i pobożności chrześcijańskiej podczas przemówienia p. Koźlika. Tu już ks. Mytkowicz, ks. Zieliński i ks. Kasprzyk, oraz sędzia Gutowski i Słowik nauczyciel wszczęli *sami* taką wrzawę, przeciwko obu delegatom związku narodowo-ludowego, że wprost zachęcali obecnych, aby się rzucili na mowców. Takim średnio-wiecznym fanatyzmem, rodzonym bratem terroryzmu socjalistów, walczą podpory nowego stronnictwa *chrześcijańskiego i katolickiego* — i sami sobie tem grób wykopią. Widać, że fanatyzm religijny jest ojcem terroryzmu a chrześcijańsko-socjalni socyał demokraci nawet przegórowali w zaciekleści. Na zakończenie wezwał nowo obrany prezes ks. katecheta Zieliński zgromadzonych, by poszli wspólnie pod kościół i tam odśpiewali „*Serdeczna Matko*“. Toć to chyba szczyt *obludy politycznej*, jeśli się najpierw napsioczy, *nakłamię*, naoczernia na wiecu publicznym ludzi nawet nieobecných, i księdza, kolegę a potem przewracając oczy obłudnie ku niebu idzie się śpiewać pod kościół: „*Serdeczna Matko!*“ Duch św. patrzy na serce — a nie słucha kłamanego śpiewu!”

Głosy ludu.

Kłeska ludowców.

Dnia 11. czerwca odbyły się w krakowskim powiecie wybory z chłopskiej kuryi do Rady powiatowej, przy których po-

nieśli ludowcy niebyszącą klęskę. Przepadł cały sztab ludowców, który od szeregu lat dzierżył wyłącznie godności radców powiatowych. Mimo szalonej agitacji, mimo jawnego popierania ze strony ck. Starostwa przepadli posłowie *Wójcik i Ptak*, przepadł i *Jarzyna prezes stronnictwa ludowego na powiat krakowski*. Hasłem wyborczym było: „*Precz z szajką wyzyskiwaczy — precz ze stronnictwem ludowym, które takich wyzyskiwaczy jak Ptak, Wójcik, Jarzyna i wielu im podobnych popiera*. Głoszenia ludowców, jakoby Wójcik i Ptak przy trzecim głosowaniu dobrowolnie ustąpili, jest kłamstwem, bo do ostatniej chwili agitowali za sobą, w czym im dopomagał ck. komisarz starostwa zachęcając wyborców słowami: „*głosujcie przeciw za Ptakiem, Wójcikiem i Jarzyną!*“ Nic nie pomogły ani sztuczki wyborcze, ani szalona agitacja i błagalne prośby — sztab ludowców przepadł, bo ludność powiatu miała już dosyć rządów wyzyskiwaczy. Zwycięstwo odnieśli kandydaci z listy „*chrześcijańsko-ludowej*.“ Po doznanej, dotkliwej, a należącej się im klęsce ludowcy starają się pocieszyć, jakoby nowo wybrani radcy byli ludowcami!?? Ano niech się pocieszają jak mogą. To jednak pewnem, że nawet Serczyk, uchodzący za ludowca jest właściwie *konserwatywnym rządowcem*, zaufanym powiernikiem ck. Starostwa, a Maczek i Zberus są bezbarwni. Lud krakowski, któremu rozszluszczony poseł Wójcik zarzucił „*ciemnotę*“, uwolnił się z pod duczliwej „*opieki*“ ludowców. A. B.

Sprawozdanie z wieca w Jaworznie.

— W niedzielę 6. czerwca odbyło się publiczne zgromadzenie robotników w Domu Bratniej pomocy. Poseł do Rady państwa Jan Zamorski usprawiedliwił swą nieobecność telegramem. Zgromadzeniu przewodniczył p. Wincenty Berny, zastępcą obrano Michała Bobrowskiego a sekretarzem Jana Witalińskiego.

— Pierwszy przemówił Kazimierz Koźbiał o położeniu górników w kopalniach gwalectwa jaworznickiego i wzywał wszystkich obecnych do silnej i karnej solidarności,

aby się już teraz skupiać i naradzać jakie na początku września wspólne żądania gwarectwu postawić, bo 2. września upływa termin umowy, zawartej pomiędzy komitetem robotniczym a gwarectwem.

— Drugi mówca p. Franciszek Ruda z Białej, nawiązując do przemowy poprzedniego mówcy, wskazał w prostych słowach zgromadzonym robotnikom przewagę i przemoc kapitalizmu nad pracą. Zachęcał do wstępowania w bratnie szeregi robotniczej organizacji póki czas, bo niezdługo może nadejść chwila, kiedy wszelki ruch organizacyjny, celem polepszenia swego bytu i osiągnięcia lepszych, znośniejszych warunków pracy i godniejszego poszanowania swych praw będzie udaremniony. Obszernie omówił i skrytykował nowy zamach na prawa ludu pracującego, wymierzony przez wszystkich kapitalistów w państwie austriackim w formie osławionego memoriału, podpisanego 4 tys. petycjami z 200 tys. podpisów, domagającego się, by dotychczasowe prawo koalicyjne zostało obostrzone. Zapowiedział, że stronnictwo chrześc. ludowe robotników jaworznickich i w tej ciężkiej walce nie opuści i przywódcy nasi staną z nimi razem do bratniego szeregu w niedoli i doli razem, byle tylko w miłości i zgodzie, a ruchu naszego nikt nie zdoła zwyciężyć.

— Następny mówca Ignacy Stemborski, przewodniczący polskiego związku robotniczego w Krzu pod Trzebiną, wyliczył wszystkie korzyści, jakie płyną na robotników, zjednoczonych w silnej organizacji zawodowej. Czas największy, by i polski proletaryat przejrzał i zrzucił z siebie jarzmo, nałożone mu przez wyzyskiwaczy. Zachęcał do skrzętnej agitacji pomiędzy braćmi robotnikami, aby jeszcze w tych miesiącach letnich stworzyć jeden silny, solidarny, związek, prawdziwie robotniczy, któryby nie był zależnym od żadnego stronnictwa politycznego, bo tylko taka organizacja może coś skutecznie dla proletaryatu polskiego zdziałać. Mowę jego przyjęto oklaskami i zgodzono się, by na wiecu w Jeleniu w święto Piotra Pawła ta myśl została ostatecznie urzeczywistniona. Cały przebieg obrad był bardzo poważny i zadowalniający i da Bóg, że nie minie

bez echa, ale przyczyni się do urzeczywistnienia zabiegów wszystkich światlejszych współbraci robotników, niezmordowanie pracujących nad podźwignięciem ludu pracującego tak pod względem ekonomicznym, społecznym i moralnym.

Jarosław.

Dnia 13. b. m. odbyło się w sali „Sokoła“ Zgromadzenie, zwołane przez powiat. Komitet stronnictwa demokr. - narodowego. Zgromadziło się przeszło 400 włościan z całego powiatu. Na zgromadzenie przybyli poseł Ks. Stojałowski, poseł Stanisław Bieniowski i prof. Stanisław Grabski ze Lwowa. Przewodniczącym wiecu wybranym został prof. Zieliński, zastępcami p. Cena i p. Kłak, sekretarzem prof. Podgórski. Prof. Grabski zawiadomił zebranych o nowo zawiązanym Związku narodowo-ludowym, którego przedstawiciele posłowie Ks. Stojałowski i p. Bieniowski po raz pierwszy w tym powiecie jawią się razem na wspólnym wiecu, zaczynając wspólną pracę dla ludu i Ojczyzny. Z kolei udzielił przewodniczący głosu posłowi Bieniowskiemu, który przedstawił zebranym położenie polityczne w parlamencie, znaczenie Unii Słowiańskiej i szkodliwą działalność Stapińskiego, rozbijającego solidarność Koła polskiego i obniżającego jego powagę. Następny mówca poseł Ks. Stojałowski, witany radośnie przez lud, który go z dawniejszych czasów pamięta, zwrócił się najpierw do tych czasów, kiedy to lud tutejszy pod przewodnictwem jego zaczął stawiać pierwsze kroki na polu politycznym. Przeszedł następnie do spraw, stojących na porządku dziennym Rady państwa i omówił rządowe przedłożenia w sprawie podniesienia podatku od wódki i piwa, sanacyi finansów krajowych i żądania Koła polskiego w sprawie reformy podatku domowo-klasowego i czynszowego, jakoteż stanowisko Koła wobec ubezpieczenia na starość. W dyskusyi zabierali głos liczni mówcy, zgadzając się na stanowisko Koła i dziękując przybyłym posłom, którzy nie żałując trudu, pospieszyli do obcego okręgu, aby się zetknąć z ludem, ich życzeń

wysłuchać i wyjaśnić wiele spraw, dla ludu bardzo ważnych.

O reformie wyborczej do Sejmu i rozszerzeniu autonomii krajowej mówił prof. Grabski, żądając takiej ordynacji wyborczej do Sejmu, jaką mamy do parlamentu z dodaniem katastru narodowego, odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem i takiego samorządu krajowego, abyśmy sami stanowili o swoich potrzebach. „Przed zwołaniem Sejmu — mówił czcigodny mówca — urządzić musimy setki wieców w całym kraju, wysłać setki petycji z tysiącami podpisów do Sejmu, aby otrzymać to, czego żąda cały polski lud naszego kraju”. Burzliwymi oklaskami przerywano przemówienie prof. Grabskiego i jednogłośnie uchwalono postawioną przez niego rezolucję, żądającą powszechnego, równego, tajnego bezpośredniego i opartego na katastrze narodowym prawa wyborczego do Sejmu, rozszerzenia autonomii krajowej i odpowiedzialności Namiestnika przed Sejmem. W końcu uchwalono na wniosek Ks. Stojałowskiego wystawić Ks. Michnie, pierwszemu pracownikowi ludowemu w powiecie pomnik z publicznych składek. Przebieg poważny wiecu wykazał, że lud polski umie cenić rzetelną pracę dla jego dobra i że dojrzał politycznie tak, że warcholi tu wstępu nie mają.

Krzywdą chłopska.

W roku 1905 w gminie Muninie, pod Jarosławiem, wydierżawił rząd grunta dworskie do ćwiczeń wojskowych. W pierwszym roku po wydierżawieniu, część mieszkańców nie posiadająca własnego pastwiska — pasaż bydła na wydierżawionem, mimo iż to było wzbronione. Ponieważ rząd owo miejsce ćwiczeń postanowił wydierżawić, dlatego z wiosną r. 1907 napisał do gminy, żeby zgłosiła ofertę. Pismo atoli wysłane, leżało sześć tygodni w urzędzie gminnym. Dopiero Antoni Sobon — ten, który cierpi na manię kandydowania — pismo to zaniósł do p. Myczkowskiego, dzierżawcy dworu, radząc mu objęcie dzierżawy; w zamian za naradzenie dobrego interesu żądał — jako w nagrodę dla siebie pozwolenia na bez-

płatną paszę 8 sztuk bydła. Pan Myczkowski, któremu propozycja ta bardzo się spodobała, wydierżawił i pozwolił wójtowi i Sobonowi paść bezpłatnie bydło. Rzecz ta działa się na wiosnę w r. 1907 — a więc w czasie wyborów do parlamentu. Pan Myczkowski, który popierał kandydaturę p. Kozłowskiego, chcąc zjednać sobie wyborców, wydzielił czterdziesto morgowy obszar i na tem obszarze pozwolił gminie paść bydło, nie wspominając nic o zapłacie.

Kiedy atoli wybory się skończyły, zawezwał do siebie chłopów i zarządał za opasanie tego pastwiska po 8 k. odszutki, zebrał 400 koron. P. Myczkowski dobrze na tem zarobił, bo dzierżawiąc 150 morgów, płacił 600 koron, a od chłopów za 40 morgów wziął 400 koron. I ten pan, który przed wyborami głosił miłość dla ludu, na skórze chłopskiej zarobił 200 koron na czysto.

Pewnego razu, major zarządzający miejscem ćwiczeń, zapytał nas, ile płacimy od sztuki. Gdyśmy mu powiedzieli ile, obruszył się na p. Myczkowskiego za jego zdzierstwo i na urząd gminny, który nie postarał się sam o wydierżawienie. Radził więc nam abyśmy na przyszły rok zgłosili się a otrzymamy dzierżawę. Wójt atoli, który nie chciał psuć sobie i p. dzierżawcy interesu, nie przedsiębrał żadnych zaradczych kroków. W miejsce pocziwego i życzliwego majora przyszedł inny, który, gdy się gmina doń o dzierżawę zwróciła, przyrzekł ją dać, gdyby jednak p. Myczkowski nie wydierżawił. Pan Myczkowski wydierżawił, lecz nam nie odstępuje paszy, bo zakazano mu pobierać więcej od chłopów niż 4 korony od sztuki. Nie pozwala nam paść dlatego, bo nie chce, aby chłop korzystał z jakiejś ulgi, a my musimy pędzić bydło do sąsiedniego dworu oddalonego o 3 kilometry.

Muszę tu nadmienić, iż w pobliskiej wsi Kidałowicach, dzierżawca, który także dzierżawi miejsce dla ćwiczeń, nie zdiera z chłopów, lecz odstępuje pastwisko po cenie dzierżawy, co przypada od sztuki po jakieś 3 korony.

Od Redakcyi. Na wiecu, który się odbył w d. 13. VI. 1909 Ks. Stojałowski obiecał udać się w tej sprawie do p. Kozłow-

skiego. Gdyby atoli p. Kozłowski nic w tej sprawie nie uczynił, radzimy interesowanym wnieść podanie do c. k. Ministerjum wojny, że pastwiska te zamierza gmina wydzierżawić. Posłowie zaś nasi postarają się o to, aby to, co gminie się w pierwszym rządzie należy, ona otrzymała.

List z Ameryki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przewielebny Księżu Redaktorze! Powodzenie moje bardzo przykre i krytyczne, bo jeszcze nie robię, bo jeszcze słabo idzie robota, a nie przybierają wcale chłopów, ledwo tyle, że idzie po 3 dni, 4 dni, czasem cały tydzień, ale każdy robi jakby ze strachem, bo idzie do fabryki, a nie wie czy będzie robił, lub czy się wróci nazad do domu? I jakom pisał do Sz. Redakcyi, że może pojedę w inne miejsce t. j. do Erie, (Iry) bo mi pierwszy mój gazda zachwalał już ze 3 lata, że tam tyle a tyle fabryk i innych robót na polu i wyjechałem 13 maja z Glassport do Erie i zapłaciłem za bilet 2 dolary 94 ct. i jechałem 4 godziny t. j. siadłem w Pittsburgu na kolej o 10-tej a przyjechałem do Erie na drugą po południu. Oglądałem to świeże miejsce (place) (plejs) i miasto. Miasto piękne i dość wspaniałe, nad zatoką morską i jest mały port, bo tylko przyjeżdżają tygodniowo 2 czy 3 okręty niewielkie i bołty.

Ale zajrzyjmy do fabryk. Gdym na drugi dzień poszedł w miasto i do fabryk za robotą, to nie obszedłem za pół dnia wszystkich i ledwom się przywłóknę nazad do domu. A po południu poszedłem na północną stronę i opatrzyłem mniej-więcej prawie całe miasto i fabryki chociaż nie wszystkie. I tak chodziłem sam z początku, o potem z kolegą z Glassport, co się przeniósł z kobietą i dwuletnim synkiem i ze wszystkimi domowymi gratami; chce tam na stałe zamieszkać, ale tak będzie mieszkał jak i ja tylko do czasu. Fabryki oddalone od miasta daleko, ćwierć, i pół mili i więcej na krajowe rachując.

Tak chodziłem z kolegą 12 dni i zdarłem prawie buty, zmizerowałem się, i

namęczyłem się, i wszystko nadaremnie, bo narodu się nawaliło, a robić mało co robi tylko prawie tak, żeby firma stała, że niby nie jest próżna szopa. Ale pożałuj Boże z robotą, i ze wszystkim! Jak widać to będzie dobrze? za tego nowego prezydenta Tafta! I tak się wróciłem nazad do Glassportu, bo nie widziałem innej rady tam dłużej pozostawać między całkiem obcym narodem nieznanym, bo człowieka nikt nie zna, a nimby się rozpoznał kto wie kiedy, a ludzi jest, i chodzą tłumami ze wszystkich stron, a i z krajów przyjeżdżają hurmami a szczególnie i najwięcej Rumunów.

Pókim robił i płacił regularnie miesięcznie, to jeszcze się szczęście uśmiechało i sprzyjali mi i o ile w mojej mocy było i mogłem oganiać się biedzie i pożyczyłem u przyjaciela pieniędzy dla siebie i dla mego krewniaka to wtedy byłem dobry i walny; a skoro sam potrzebowałem a fundusz się mi wyczerpał z pożyczonych pieniędzy, to teraz za to jestem u całkiem obcych ludzi, przyjęli mię, nie bali się, i jeszcze mi dopomogli do życia, i czekają, a swoi mię chcieli wygnąć na same święta Wielkanocne, i jeszcze oszczerstwo na mnie rzucili, to takie, żeby nikt a nikt nie dał wiary kto mię bliżej i dłużej zna. A dlaczego? Bo sztuka wilki tłuka.

Ale P. Bóg wszystko widzi i kieruje losami swoich dzieci. Większa moc Boska, niż złośliwość ludzka. I jeszcze Wam dopisuję, że jeszcze nie byłem w Ameryce w takim mieście dość pięknem, jak Milwaukee i Erie, to jak rodzeni bracia, te dwa miasta. Jak wszystko jest pięknie i praktycznie urządzone, jakie piękne drzewa różnego gatunku, i sady wielkie, śliczne i parki i siedzenia, dość na tem, że jak w dużych miastach. Ale życie droższe, a bardziej cuchnące jak zwyczajnie w Ameryce.

Antoni Wadas, z Glassportu.

Prośba

do moich wyborców z okręgu Żywiec, Miłówka, Sucha i Jordanów.

Często się zdarza, że wyborcy żądają

odemnie jako pośła, ażeby do nich przyjechać, lecz niektórzy nie podają wcale swego adresu — a niektórzy niedokładny i czasem niemożna nawet odpisać, bo jak zły adres, to list wraca nazad bez skutku; ten co taki list pisze, a nie dostanie odpowiedzi — to myśli, że poseł nim gardzi, że mu nie odpisał, a tu on sam winien, że podał zły adres, albo go wcale nie podał.

Przeto upraszam kochanych wyborców, a i tych, co nie dali mi głosu przy wyborach, gdyż jest posłem dla całego ogółu, a nie tylko dla okręgu żywieckiego, abyście się we wszystkich sprawach do mnie z zaufaniem zwracali, bo znamy się nie od dzisiaj ani wczoraj, i co będzie w siłach moich, to wam zadosyćczynię. Bardzo proszę, jeżeli gdzie życzyście sobie zgromadzenia, to proszę mi napisać i podać, gdzie ma się odbyć ich zgromadzenie; dalej lmię i nazwisko gospodarza Nr. domu, w którym ma się odbyć zgromadzenie, a ja zawiadomię Starostwo, bo to być musi.

Może także być zgromadzenie pod gołem niebem, ale także muszę wiedzieć, u kogo i w czym ogrodzie, albo w podwórzu.

Kochani wyborcy, postępujcie wedle tej proźby mojej, bo to mi bardzo ułatwi pracę poselską, bo będę mógł na cały miesiąc z góry zgromadzenia w gazetce naszej ogłaszać. Bracia pracujmy wspólnie, a będzie nam lepiej. Do widzenia więc na zgromadzeniach teraz w lecie.

Wasz

Maciej Fijak poseł.

Adresujcie tak:

Maciej Fijak poseł

Pietrzykowice

poczta Żywiec.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W piątek 11. b. m. zmarł rano nadburmistrz Bielska p. Stanisław Gutwiński. Z pochodzenia Polak z Galicyi przybył w roku 1860 do Bielska i osiadł jako aptekarz, wyparł się swej narodowości i stał się najzazartszym wrogiem polskości. Dłuższe lata był drugim burmistrzem bielskim, a od kwartału nadbur-

mistrzem. Był też przewodniczącym komitetu katolickiego. Ile dobrego zdziałał dla niem. Katolików nie wiemy, jakie jego zasługi względem Bielska mniej nas obchodzi; dla nas Polaków był wrogiem. To też postępując wedle nauki naszego Kościoła św., który głosi „*de mortuis nil nisi bene*“ (o zmarłych nie mówcie nic, chyba coś dobrego) nie mówimy ani nie piszemy nic o zmarłym nadburmistrzu Gutwińskim, bo o dobrem nic nie wiemy, a wszystkie krzywdy i zło nam Polakom wyrządzone mu przebaczymy.

— W skutek ostatniej ulewy z niedzieli na poniedziałek, wezbrała Białka gwałtownie, a wodostan doszedł do niepamiętnej wysokości. Szkody po polach i łąkach bardzo wielkie.

— We wtorek 22. czerwca odbędzie się w „Domu polskim“ pierwsza zabawa lato-wa z tańcami. Wszystkich naszych zwolenników i szanownych członków naszych związków robotniczych prosimy o liczne przybycie.

Najwięksi lizunie przy robotach budowlanych w Bielsku-Białej. Robotnicy budowlani w Bielsku-Białej z wielkim mozołem wywalczyli w roku 1907, a zatwierdzili w r. 1909 w marcu, że robota zaczyna się w poniedziałki i dni poświęczone rano o godzinie 6 $\frac{1}{2}$, i wszyscy robotnicy tego się trzymają i pod żadnym warunkiem sobie tego wyrzecz nie pozwolą, chociaż budowniczey ich do tego zmuszają a zwłaszcza u firmy budowlanej Korna. Aż tu na szkodę robotników budowlanych, a na korzyść budowniczych trzech najwięksi lizunie a to: niedowarzony paler Ignacy Fołta który musi robić za murarza, a koniecznie chciałby się dobić palerstwa przez lizunstwo i zdradę sprawy robotniczej, przybrał sobie do pomocy dwóch takich samych draniów t. j. Joachima Honkisa i Ignacego Honkisa i poszli do roboty od godz. 6-tej rano w przeszłym tygodniu w piątek, chociaż wszyscy robotnicy przy J. Rozmusowi i Józefowi Zołkowi wstrzymywali ich od tego i nie poszli do roboty aż o 1 $\frac{1}{2}$ 7, a oni się jeszcze na nich obruszyli i grozili im, że jak nie

będą robić, to nie będą mieć zapłacone. Hańba im!

Robotnicy budowlani.

Gimnazjum realne i Seminarium nauczycielskie w Białej. Towarzystwo Szkoły ludowej założyło przed rokiem w Białej polskie gimnazjum realne, a przed dwoma laty polskie seminarium nauczycielskie męskie, ażeby ludności polskiej na kresach dać także polskie szkoły średnie. Od września 1909 r. otwiera tam Towarzystwo w dalszym ciągu II. klasę gimnazjum realnego i II. kurs seminarium nauczycielskiego.

Uczniowie, którzy ukończą gimnazjum realne, mogą być zwyczajnymi słuchaczami uniwersytetu, politechniki i innych szkół wyższych, a świadectwa obu zakładów będą miały ważność świadectw szkół państwowych.

Wpisy do gimnazjum realnego i seminarium nauczycielskiego odbywać się będą od 26. do 29. czerwca i od 28. do 31. sierpnia b. r. Warunki przyjęcia są takie same jak w szkołach rządowych.

Egzamina wstępne do gimnazjum realnego, a w razie potrzeby do seminarium nauczycielskiego odbywać się będą 30. czerwca i 1. września b. r. a rozpoczną się o godzinie 8-mej rano.

Z Dyrekcyi Gimnazjum realnego i Seminarium nauczycielskiego męskiego T. S. L. w Białej.

Ignacy Stein m. p.
kierownik.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej na posiedzeniu z dnia 6 czerwca 1909 r. uchwalił rozesłać do wszystkich pism polskich następujący komunikat:

„Witając radośnie żywiołowy ruch składek i deklaracji na „Dar Grunwaldzki“, przeznaczonych na szkoły kresowe, Zarząd Główny T. S. L. przyjmuje ten ruch jako objaw zaufania społeczeństwa do Towarzystwa Szkoły Ludowej z wdzięcznością, ale zarazem z pełnem poczuciem odpowiedzialności, jaka stąd dla Zarządu Głównego wynika i wyraża nadzieję, że ofiarność społeczeństwa, która już obecnie doprowadziła ogólną sumę

deklaracji na Dar Grunwaldzki do czterystu tysięcy koron, umożliwi w krótkim czasie osiągnięcie funduszu milionowego. Dopóki to nie nastąpi, dopóki kwota jednego miliona nie będzie zebrana, Zarząd Główny traktować będzie ten fundusz jako kapitał nienaruszalny. Do administracyi powołał Zarząd Główny ze swego grona i z grona Rady nadzorczej Towarzystwa osobną Komisję Daru Grunwaldzkiego, w skład której wchodzi: prezes Towarzystwa poseł Dr. Ernest Bandrowski, wiceprezisi: poseł Dr. Ernest Adam i Inż. Stefan Natanson, skarbnik Zarządu Głównego dyrektor Józef Parczyński, dalej członkowie Zarządu Głównego pp.: Ludwik Halski, Witold Ostrowski. Dr. Jan Piepes Poratyński i Dr. Zdzisław Próchnicki, oraz członkowie Rady Nadzorczej pp.: Jan Armółowicz i Dr. Michał Koy. Do zbierania Daru ustanowił Zarząd Główny dwa główne miejsca poborowe: Kraków, jako siedzibę Zarządu Głównego, i Lwów, jako siedzibę Lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. Wszystkich zatem ofiarodawców, jako też wszystkie Koła i Związki Okręgowe T. S. L. na ręce których jakiekolwiek sumy na Dar Grunwaldzki wpłyną, uprasza się o nadsyłanie gotówki bądź to na ręce Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (ul. Florjańska 15), bądź to na ręce Związku Okręgowego T. S. L. we Lwowie (ul. Chorażczyzny 6). Wszystkie zebrane kwoty będą umieszczane na procent w Banku Krajowym Królestwa Galicyi. Treść wszystkich deklaracji jest utrzymywana w ścisłej ewidencji, i każda deklarowana kwota będzie użyta zgodnie z wolą i zastrzeżeniami ofiarodawcy. Szczegółowe wykazy wpływów gotówkowych na Dar Grunwaldzki będą stale ogłaszane w prasie krajowej. Prezes: Dr. Ernest Bandrowski. Wiceprezisi: Dr. Ernest Adam, Stefan Natanson. Sekretarze: Antoni Januszewski, Dr. Zdzisław Próchnicki. Skarbnik: Józef Parczyński. Rachmistrz: Hubert Linde.

Następują dalej podpisy obecnych członków Zarządu.

Kęty. Soła wezbrała gwałtownie i wysłała z brzegów, pustosząc okoliczne pola

i łąki. W niedzielę spadł o g. 3 i pół po południu grad wielkości centa. Chmura gradowa poszła ku Bielanom. — Podczas tegorocznej uroczystości „Bożego Ciała“, śpiewano podczas procesji poraz pierwszy zamiast łacińskiego „Tantum ergo“ po polsku „Przed tak wielkim Sakramentem“, za co jesteśmy temu, kto tę zmianę spowodował, bardzo wdzięczni.

Bulowice. Przyszła kreska na Matyska. To cośmy Singerowi, głównemu zarządcy dóbr ś. p. barona Larischa przepowiadali, że go dosięgnie sprawiedliwa ręka Boska, za wszystkie te krzywdy, wyrządzone włościanom, których posiadłości przylegają do obszarów dworskich, spełniło się w tych dniach. Mówią, powszechnie, że syn ś. p. Adryana Larischa, właściciel dóbr bulowskich zarząd Singerowi odebrał i z nim rachunki zamknął. Wszystkim pokrzywdzonym radzimy, by się udali do młodego właściciela i za pośrednictwem Wielmożnej P. baronowej, znanej z dobroćliwości w całej okolicy, prosili o naprawienie krzywd Singerowskich.

Andrychów. W fabryce tkackiej Czechowickzów bywają zatrudniane dziewczyny 11. 12. 13. letnie. Lubo to się sprzeciwia ustawie przemysłowej i lubo to jest publiczną tajemnicą w całym Andrychowie i w urzędach znane, to jednak władza na takie nieporządki zamyka oczy.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wspierającego utrzymanie prywatnego gimnazjum w Białej odbędzie się dnia 26. czerwca 1909 r. o godzinie 7. wieczorem, w lokalu Czytelni polskiej w Białej. Porządek dzienny następujący: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. — 2. Sprawozdanie członków Zarządu za rok administracyjny. — 3. Wnioski Zarządu: a. Walne zgromadzenie upoważni Zarząd do otwarcia listy na dar b. Walne zgromadzenie uchwała z funduszu Towarzystwa 2000. — K: na bursę, nadto 2000. — K: do dyspozycji Zarządu. 4. Wybór czterech członk. Zarządu — w miejscu wylosowanych, w myśl §. 10. statutu. 5. Wnioski i interpelacje. — W razie braku potrzebnej, do ważności uchwał, ilości

członków na I. zgromadzeniu, odbędzie się tego samego dnia, w tym samym lokalu, o godzinie 8. wieczorem drugie zgromadzenie bez względu na ilość członków statutu §. 8. c.) —

OGŁOSZENIA.

Parcelacya kolonizacyjna

Rokszycę majątek oddalony o milę ścieżką od Przemyśla, zaś dwie mile gościńcem koło Krasieczyna położony 600 morgów obszaru, z czego 480 morgów ornego pszennego gruntu, zaś 120 morgów lasu.

Majątek ten nadaje się znakomicie na parcelację osadniczą ze względu na bliskość miasta, przeszło 40.000 ludności liczącego. Łatwość zbytu mleka i wszelkich produktów rolnych, łatwość wszelkiego zarobku przy budowach regulacyjnych koło Sanu, przy fortyfikacjach w samym mieście Przemyślu. Planowaną jest również budowa kolei z Przemyśla przez Krasieczyn do Rymanowa, która oprócz zarobku, Rokszycę do Przemyśla przybliży.

Do majątku należy gorzelnia, która po przeprowadzeniu parcelacji urządzoną będzie, jako gorzelnia spółkowa, własność wszystkich nowonabywców. — Gorzelnia przyczyni się do łatwego wykarmienia inwentarza przez zimę i do korzystnej uprawy ziemniaków. Cena po 600—700 koron za morg gruntu.

Najlepiej oglądać teraz jak są zboża na polu. Budulec łatwy i tanio w pobliżu do nabycia. Pożyczki wyrabiane będą do połowy ceny gruntu. Kościół i szkoła w miejscu. Korespondencję prowadzić będzie inżynier **Wiktor Skołyszewski**, który udzielać będzie objaśnień na miejscu w Rokszycach każdej soboty. Listy adresować do **Wiktor Skołyszewskiego Kraków. Podzámce 20.** —

Starszy rower

mam zaraz do sprzedania za 30 koron.
Zgłoszenia w Drukarni polskiej w Białej.

Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką



W ŁANCUCIE



zaleca obecnie kupno gruntów w następujących majątkach.

Mościska Miasto.

Stacya kolejowa oddalona o 4 km. a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym.-kat. i szkoły polskie.

Gleba pszenna pierwszorzędnej jakości. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, dwukośne łąki i place budowlane. Zakupione przez nabywców grunta Bank oddaje zaraz w posiadanie. Delegat Banku do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy każdej środy przyjeżdża na miejsce.

Bliższych szczegółowych informacji udziela codziennie zarządca gospodarczy, który mieszka we dworze w Mościskach.

Olesza i Sawalutki

majątności położone w powiecie buczackim, a oddalone o 9 km. od stacyi kolejowej Monastrzyska. W Monasterzyskach znajduje się fabryka tytoniu zatrudniająca tysiąc kilkaset robotników i robotnic. Do Oleszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska.

Gleba pierwszorzędny czarnoziem, na którym uprawiają tytoń, oraz wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych nabyć można pola orne, łąki, lasy po cenie 600 do 1000 koron za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje delegat Banku na miejscu we dworze, oraz udziela bliższych wyjaśnień.

Ottynia miasto

w powiecie tłumackim

w miejscu: stacya kolejowa, sąd powiatowy, urząd pocztowy, kościół rzym.-kat. szkoła polska, fabryka maszyn rolniczych, tartak parowy.

Gleba przeważnie czarnoziem i glinki urodzajne. Stoki południowe gruntów położone przy samem mieście.

Grunta orne i łąki po cenie 800 do 1400 K. za mórg.

Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy — przyjeżdża na miejsce każdego wtorku.

Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy.

Wszelkie zgłoszenia dotyczące do sprzedaży gruntów w wymienionych majątkach przyjmuje **galicyjski Bank ziemski w Łańcucie** oraz Filia Banku we Lwowie Brajerowska 6.

3—1

O gospodarce w mieście Żywcu.

Szanowna Redakcyo! W ostatnim czasie pojawiły się w różnych czasopismach tak polskich jak i nawet niemieckich, tak liczne, a zarazem tak ze sobą sprzeczne wiadomości o zabagnieniu gospodarki gminnej w Żywcu, że niejeden czytelnik kilku pism nie może się zorientować w labiryncie tylu sprzeczności. Chcąc poznać i zrozumieć istotę prowadzonej tu do niedawna walki, trzeba się cofnąć o jakie 15 lat wstecz do czasów, kiedy w Żywcu panowała zupełna zgoda, kiedy nie istniały tu żadne partye zaściankowe. Ten idylliczny spokój byłby tu prawdopodobnie aż do obecnej chwili panował, gdyby nie to, że na horyzoncie żywieckim pojawiła się postać Joachima Jana Danka. Ten pan nauczysz się w szkółce wiejskiej w Osielcu czytać, pisać i rachować, odbył praktykę handlową w Wieliczce, a doszedłszy do pełnoletności przybył do Żywca, aby się ożenić z wdową posiadającą handel towarów mieszanych. Od natury po macoszemu wyposażony, jest to sobie człeczek o nikłej budowie ciała, podlegający częstym chorobom, posiada jednak z drugiej strony wielką dozę sprytu i przebiegłości, słowem przypomina pod wielu względami postać „Rodina“ z powieści „Żyd wieczny Tułacz“.

Gdy w kilka lat po jego przybyciu do Żywca, tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ powzięło zamiar budowy własnego gniazda i w tym celu zwróciło się do gminy miasta Żywca z prośbą o darowanie mu gruntu pod budowę Sokolni, darowała wówczas Żywiecka Rada gminna Sokółowi grunt taki, jaki miała, nie wchodząc w to czy grunt ten jest odpowiedni na ten cel lub nie.

Przewidując, że w sąsiedztwie Sokolni pójdzie wartość parceli gruntowych w górę, pospieszył się Danko z zakupnem sąsiednich gruntów i zamienił je w ogród.

Gdy przez następne lata zastanawiano się w Sokole nad tem, czy nie byłoby lepiej darowany grunt jako położony w miej-

scu nieodpowiednim sprzedać, a Sokolnię w innem odpowiedniejszym, więcej przystępnem miejscu wybudować, poruszył Danko wszelkie sprężyny, wytoczył wszystkie działa jakie tylko miał do dyspozycji, aby Sokolnia stanęła na Rudzy w sąsiedztwie jego ogrodu; rozwinęła się formalna walka o to, gdzie ma Sokolnia stanąć, czy na Rudzy, czy też w innej części miasta; zarzucano sobie nawzajem pobudki osobistych interesów, a kto miał w tej walce rację, mogłoby o tem decydować jedynie położenie gmachów monumentalnych w innych miastach; wyobraźmy sobie, jak wyglądałby teatr miejski w Krakowie, gdyby go wybudowano na Kaźmierzu zamiast na plantach.

Dzięki użyciu różnych forteli, zadecydowała jednak ostatecznie większość członków Sokola, aby Sokolnię budować na Rudzy. A teraz Sokół pokutuje; wszystkie przedstawienia i zabawy urządzone w Sokole mają liche powodzenie z powodu złej komunikacji; dzięki temu musi Wydział Sokola walczyć z wielkimi trudnościami, aby zebrać fundusz potrzebny na zapłatę raty do Banku krajowego.

Zachęceni odniesionem zwycięstwem na tle Sokola Rudzianie przenieśli tę ciekawą walkę na łono Rady gminnej, wywieszając na naczelnym punkcie swego programu hasło, aby wszystkie gmachy publiczne stawiane kosztem gminy, były budowane na Rudzy, chociaż notabene Rudzianie nie płacą ani $\frac{1}{3}$ części dodatków gminnych. I tak uchwaliła Rada gminna budować gmach szkoły realnej pod Górą, w tej chwili zaczęli Rudzianie ujadać, jak można budować taki gmach gdzieindziej, a nie na Rudzy. Uchwaliła Rada gminna budowę szkoły wydziałowej żeńskiej, nie dopuścili Rudzianie, aby ta szkoła stanęła gdzieindziej jak tylko na Rudzy. Darowała Rada gminna rządowi grunt pod budowę Sądu pod Górą, podarował Kasztelnik rządowi swoją parcelę na Rudzy tuż obok szkoły wydziałowej żeńskiej i spowodował przez swoją daro-

wiznę to, że do dzisiejszego dnia nie ma tutejszy Sąd odpowiedniego pomieszczenia. Rząd bowiem akceptując ofertę Kasztelnika, zrzekł się darowizny uczynionej przez gminę; gdy jednak przyszło do podpisania aktu darowizny, wówczas postawił Kasztelnik warunek, że dopiero wtenczas podpisze akt darowizny, gdy mu gmina zapłaci za skrawek darowanej parceli potrzebny na rozszerzenie drogi tyle, ile zażąda, tzn. nawet i tyle, ile cała darowana parcela nie warta; w ten sposób nie ma obecnie rząd ani jednej ani drugiej parceli pod budowę Sądu i będzie sobie musiał potrzebny na ten cel grunt kupić.

Jeżeli się zważy, że miasto powinno się rozwijać we wszystkich kierunkach, a przede wszystkim w tych, w których istnieją najodpowiedniejsze warunki po temu, walka tego rodzaju była niewłaściwą, dla miasta szkodliwą, a wychodzącą na korzyść tylko kilku jednostek. Walka ta nie mająca chyba przykładu w innem mieście galicyjskiem przybrała najostrejszą formę przy ostatnich wyborach do Rady gminnej; podczas tych wyborów nie powodowali się wyborcy po największej części tem, czy dana jednostka kwalifikuje się na radnego lub nie; pod tym względem decydowała przeważnie ta okoliczność, czy dawny kandydat należy do tej lub owej partii. Podczas tych wyborów działały się formalne cuda, najzaciejsi nieprzyjaciele osobiści godzili się; tak n. p. Danko, który kilkanaście miesięcy przedtem zaskarżył Kornickiego do Izby adwokackiej, który został przez Kornickiego siarczyście wypoliczkowany nie pozostając oczywiście rewanżu, pocałował się podczas wyborów serdecznie z Kornickim — obydwaj szli zgodnie przy wyborach jak para gołąbków czy dla asekuracyi wzajemnych osobistych interesów, czy też z innych szlachetniejszych pobudek o tem ci 2 panowie najlepiej wiedzą.

Ostateczny wynik tych wyborów był taki, że weszło do Rady gminnej, 16 zwolenników Rudzan a 14 zwolenników Podgórczan. Rudzanie zdobywszy tak nikłą większość w Radzie gminnej nie liczyli się wcale z tak silną mniejszością; przeciwnie

wybrali wyłącznie ze swego grona burmistrza i wszystkich członków zwierzchności gminnej. Wobec tego nie pozostało mniejszości nic innego, jak tylko czuwać, aby Zwierzchność gminna uczciwie i pożądnem majątkiem gminnym i sprawami gminnymi zawiadywała. W pierwszym roku tych rządów panował względny spokój w Radzie gminnej, gdyż rządząca partya urządziła się w ten sposób, że miała nawet w komisji skonstruującej większość; dzięki temu nie mógł wyjść żaden mankament na światło dzienne, tem mniej, o ile że burmistrz nie przedłożył Radzie gminnej w ciągu półtora roku ani jednego sprawozdania komisji skonstruującej. Lustrator z Wydziału krajow. przeprowadził wprawdzie w tym czasie skontrolum w kasie miejscowej, ale zwolennicy Zwierzchności gminnej ogłosili urbi et orbi, że lustrator znalazł wszystkow największym porządku; tymczasem po upływie roku nadesłał Wydział krajowy przez Radę powiatową do zwierzchności gminnej pismo, zawierające cały szereg mankamentów, skonstatowanych przez lustratora z poleceniem odczytania tego pisma na posiedzeniu Rady gminnej; burmistrz nie zastosował się jednak do tego polecenia; czy się może obawiał doraźnego wysadzenia go z fotelu naczelnika gminy?

Na taką familijną gospodarkę nie zgodził się również Wydział Rady powiatowej, który pragnąc tego rodzaju gospodarce położyć koniec zausterkował, że członek zwierzchności gminnej nie może siebie samego kontrolować, nie może zasiadać w komisji skonstruującej, a tem mniej nie może być przewodniczącym tej komisji. Wobec tego zarządzenia nie pozostało Radzie gminnej nic innego jak tylko wybrać innego członka komisji skonstruującej w miejsce zdegradowanego członka zwierzchności gminnej; wybrano zaś dzięki temu, że się i niektórym Rudzanom nie podobała gospodarka zwierzchności gminnej, jednego z członków mniejszości. Zrekonstruowana komisya skonstruująca nie poprzestała na formalnem podpisaniu ksiąg kasowych, lecz wydobywała mankament za mankamentem na światło dzienne. I tak wykryła komisya skonstruująca,

że Łus
gistratu
cegieln
cye do
grodz
czenia
nie po
leruje;
pełnie
interes
rachun
misji;
Zwierz
sekreta
pobrał
podróż
Żywa
kslowe
ci sam
ska w
kwotę
kwotę
J
podróż
liczno
Oszcz
koszt
sienia
tylko
misy
burmi
skiej
dziny
Krako
znaczn
należ
police
sobie
mistr
21/9
Lwo
kor,
9/7
się z
różny
komi
mien
ckieg
smar

że Łuszczkiewicz Jan, stryj sekretarza magistratu, pobiera stałą pensję jako dozorca cegielni miejskiej i równocześnie pełni funkcję dozorcę targowego za osobnem wynagrodzeniem, że burmistrz pomimo przyrzeczenia danego poprzednio, że to się więcej nie powtórzy, ten stan rzeczy dalej toleruje; że komisya budowlana pobiera zupełnie bezprawnie taksy komisyjne od stron interesowanych i nie składa Radzie gminnej rachunku z tych taks. Z sprawozdania komisji skonstruującej wynika dalej, że członek Zwierzchności gminnej Antoni Minkiński i sekretarz magistratu Antoni Łuszczkiewicz pobrali z kasy miejskiej tytułem kosztów podróży do Bielska odległego 3 mile od Żywca celem zrealizowania pożyczki wekslowej w dniu 1/9 1908 kwotę 20 koron, ci sami tytułem kosztów podróży do Bielska w tym samym celu w dniu 6/10 1908 kwotę 25 kor. 20 hal., w dniu 25/10 1908 kwotę 25 K., w dniu 18/11 1908 kwotę 23 K.

Jak wysoko są policzone te koszta podróży, świadczy o tem najlepiej ta okoliczność, że członkowie Dyrekcyi Kasy Oszczędności m. Żywca pobierają tytułem kosztów podróży do Bielska celem podniesienia znacznie większych sum pieniężnych tylko 5 Kor. tj. zaledwie piątą część. Komisya skonstruująca zausterkowała dalej, iż burmistrz Dr. Kornicki pobrał z kasy miejskiej za utrzymanie 3 osób przez 24 godziny i kolację dla Sądu polubownego w Krakowie kwotę 96 K 92 h, przyczem zaznaczyć należy, że wszelkie koszta podróży, należytość za hotel i t. p. zostały osobno policzone, a Sąd polubowny polikwidował sobie również wszelkie swoje koszta.

Bez wiedzy rady gminnej pobrał burmistrz Dr. Kornicki z kasy miejskiej w dniu 21/9 1907 zaliczkę na koszta podróży do Lwowa 300 kor. w dniu 14/11 1907 200 kor., w dniu 22/11 1907 200 kor., w dniu 9/7 1908 200 kor. i dotąd nie wyrachował się z tych zaliczek. Pomijając całą litanię różnych usterek skonstatowanych przez komisję skonstruującą, wypada jeszcze nadmienić, że z drogueryi Wojciecha Kornickiego pobrano naraz 2 beczki oliwy do smarowania maszyn w cegielni miejskiej;

dlaczego naraz 2 beczki, skoro jedna na kilka miesięcy wystarczy? dlaczego z drogueryi, czy może dlatego, że jest ona własnością brata burmistrza? Gdy komisya skonstruująca przedłożyła sprawozdanie z dokonanego skontrum kasy, nie podobało się ono widocznie burmistrzowi, gdyż pomimo upływu 3 miesięcy nie przedłożył go radzie miejskiej.

Z drugiej strony i w łonie zwierzchności gminnej powstawały właśnie, kilku członków zwierzchności gminnej wyrażało to mniejsze to większe niezadowolenie z rządów burmistrza i jego osobistych przyjać. Ostatecznie wrzód pękł; Jan Pantofliński nie mogąc dłużej tolerować takiej gospodarki zrezygnował z godności wiceburmistrza i członka zwierzchności gminnej; musiał tedy nastąpić nowy wybór wiceburmistrza. Była większość znalazła się teraz w nie-małym kłopotcie, gdyż stała się mniejszością; nie widząc innego punktu wyjścia udała się w pokorę do dawnej mniejszości i ofiarowała jej wspaniałomyślnie opróżnione krzesło w zwierzchności gminnej. Atoli żaden członek dawnej mniejszości nie chciał skorzystać z tej wspaniałomyślności, wychodząc z całkiem słusznego założenia, że byłby w tego rodzaju zwierzchności gminnej zupełnie odosobniony i majorzowany, a musiałby przyjąć odpowiedzialność za gospodarkę gminną. Wobec takiego stanowiska dawnej mniejszości, uzyskał Antoni Minkiński przy trzeciem głosowaniu na wiceburmistrza na 26 ważnie oddanych głosów zaledwie 12 głosów, a zatem nie został wybrany wiceburmistrem. Władza polityczna I-szej instancyi uznała jednak ten wybór za ważny, wskutek czego wniesiono przeciw temuż orzeczeniu rekurs do Wysokiego Ck. Namiestnictwa we Lwowie, który nie został jeszcze załatwiony.

W międzyczasie postępowało zabagnienie gospodarki miejskiej przyspieszonym krokiem naprzód. Budżet miejski nie miał jeszcze nigdy tak ciężkiego porodu, jak w roku bieżącym. Pragnąc zatuszować złą gospodarkę, starała się zwierzchność gminna wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi sposobami zamknąć budżet dotychczasowym

tj. 50 % dodatkiem gminnym; zwierzchność gminna wyłożyła inny budżet do przeglądu publiczności a inny budżet przedłożyła Radzie gminnej; dwukrotnie zwracała rada gminna budżet do zwierzchności gminnej. Podczas debaty budżetowej musiał sobie burmistrz schować do kieszeni taki np. zarzut, że niektórzy członkowie zwierzchności gminnej puszczają pieniądze gminne; w odpowiedzi na to zagroził wprowadzić burmistrz mowcy pociągnięciem go do odpowiedzialności sądowej, jednakże nie wykonał dotąd swej groźby, pomimo że termin do wniesienia skargi upłynął — dlaczego?, czy się obawiał dowodu prawdy? Gdy po raz trzeci wrócił budżet na posiedzenie rady gminnej, nie odczytano go nawet, uchwalono zaledwie kilka pozycji budżetu, a burmistrz przedłożył go Wydziałowi Rady powiatowej do zatwierdzenia jako przez Radę gminną w całości uchwalony; wobec tego protokół z odnośnego posiedzenia nie został ani przyjęty ani podpisany na następnem posiedzeniu rady gminnej.

Buduje się tu szkołę realną i szkołę wydziałową żeńską z początku przez budowniczego Stachórskiego, a po zerwaniu z nim kontraktu we własnym zarządzie; istnieje z ramienia rady gminnej komitet budowy dla dozoru tejże i załatwiania wszelkich dotyczących spraw. Upłynęło w tym roku od chwili podjęcia dalszych robót przy tych budowlach przeszło 2 miesiące, a burmistrz jako przewodniczący komitetu budowy nie zwołał ani razu członków tegoż komitetu na posiedzenie. Rada gminna uchwaliła, aby dostawa wszelkich materiałów do budowy szkół odbywała się na podstawie ofert, rozpatrywanych przez komitet budowy; tymczasem dostarczył Danko wagon gipsu bez wiedzy komitetu budowy. Gdy się w ubiegłym roku rozchodziło o obliczenie kubatury nawiezonego do budowy piasku, proszono zawsze jednego z członków komitetu do tego obliczenia; w tym roku nie uważano za potrzebne poprosić jednego z członków komitetu budowy do odbioru dostarczonego przez Dankę gipsu, który chyba większą wartość

posiada, a przynajmniej posiadać powinien niż piasek.

Wygląda to tak samo, jak gdyby ktoś otrzymawszy miedziaki i złote monety, skrupulatnie przeliczył miedziaki, a natomiast z dobrą wiarą przyjął złote monety bez przeliczenia.

Danko, osobisty przyjaciel burmistrza, był członkiem komitetu budowy; to mu jednak wcale nie przeszkadzało, że był równocześnie dostawcą materiałów budowlanych zapotrzebowanych do budowy; a jeżeli ktoś miał cywilną odwagę napiętnowania, że taka kumulacja dozorczy i dostawcy w jednej osobie jest niedozwolona, spotkał się z zarzutem ze strony burmistrza, że czyni to z pobudek osobistych.

Cały szereg uchwał rady gminnej, mających na celu lepszą i postępową gospodarkę gminną, pozostał na papierze.

Oprócz tego ulegał niekiedy Dr. Korniicki atakom niezbadanej dotąd dokładnie choroby, podobnej do padaczki; pewnej nocy znaleźli go mieszczanie leżącego na ulicy prawie bez przytomności, podnieśli go i zaprowadzili do domu; podczas wieczorku urządzanego u jednego z miejscowych dygnitarzy, na którym był obecny i ck. Starosta, wywrócił się burmistrz z krzesła na podłogę; wobec takich nagłych zasłabnięć pozostawiała reprezentacja miasta wiele do życzenia. Pewnego razu zwołał burmistrz posiedzenie rady gminnej, radni się zgromadzili i czekali przeszło pół godz.; burmistrz jednak się nie zjawił, ponieważ podobno nagle zasłabnął; radni się rozeszli i mieli w kilka minut później sposobność widzenia burmistrza, spacerującego w najlepszym humorze po rynku.

Ta niedołężna gospodarka burmistrza miała ten skutek, że jego większość składająca się z 16 członków stale się zmniejszała, aż doszła do liczby 10; radnym, którzy byli jego gorliwymi zwolennikami, otwierały się powoli oczy, kto tylko patrzył na gospodarkę burmistrza własnymi oczami, a nie przez różowe okulary, przeszedł do opozycji.

Widząc się w tak znikomej mniejszości nie miał burmistrz innego wyboru, jak tylko

wnieść
radny
Fa
jednak
że us
dzana
watele
jeszcze
soby
stanow
nowe
gminne
z jedn
strony
K
upadk
puścić
ciażby
miasta
zdepta
dem
posied
burmi

ko
ko

gło
w
Sw
gó
D
Ce
Dr

ra

70
po

wnieść rezygnację, która została przez 24 radnych na 28 obecnych przyjęta.

Fatalna gospodarka burmistrza miała jednak i dobry skutek a mianowicie ten, że ustała nieszczęsna walka pomiędzy Rudzanami a Podgórzanami, że wszyscy obywatele radni, z wyjątkiem 5-ciu czujących jeszcze szczególniejszą predylekcyę do osoby Kornickiego, złączyli się razem i postanowili pójść ręką w rękę; nastąpiło tedy nowe ukształtowanie się stronnictw w radzie gminnej na innej podstawie, a mianowicie z jednej strony 20 obywateli, a z drugiej strony 9 osobistych przyjaciół Kornickiego.

Korniczanie nie mogli jednak przeboleć upadku swego słońca, postanowili nie dopuścić do wyboru nowego burmistrza, chociażby przez to najżywotniejsze interesa miasta miały ucierpieć, chociażby miała być zdeptana ta okruszyna autonomii, jaką z trudem nasi przodkowie zdobyli. Gdy na 2 posiedzeniach, zwołanych celem wyboru burmistrza, nie zebrał się potrzebny kom-

plet $\frac{3}{4}$ części członków rady gminnej, zrezygnowało 18 radnych obywateli wraz z 8 zastępcami; wobec tego i reszta radnych otrzyma laufpas. Przyjdzie tedy do Żywca komisarz rządowy; kto nim będzie, na razie nie wiadomo; obywatele życzą sobie, aby to był człowiek bezstronny, sprawiedliwy, nie zatruty jeszcze jadem miejscowych intryg, a w końcu nie obarczony zbyt wielkimi długami. Jest już zaproponowana rada przyboczna przez c. k. starostwo w porozumieniu z Wydziałem rady powiatowej, składająca się z następujących osób: Ignacy Horubski, Michał Kornicki, Antoni Minkiński, Ludwik Rączka, Józef Studencki, Aleksander Waniek. Ma być jednak podobno równocześnie przeprowadzona lustracja gospodarki gminnej za czas ubiegły przez lustratora Wydziału krajowego. Czy po przeprowadzonej lustracji będą mogli fungować jako członkowie rady przybocznej Minkiński, a zwłaszcza Kornicki, jest rzeczą na razie niepewną.

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych wieśniaków przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo karpackich kos najlepszej jakości.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos, a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krowawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! — Swoją do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtrwarszą trawę górska, zboże i są podwójnie w łoju hartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Cena w koronach:	1'40	1'50	1'60	1'70	1'80	1'90	2'—
Drugi rodzaj specjalny kor.	2'—	2'10	2'20	2'30	2'40	2'50	2'60

➡ Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos - 3 — 50 kos - 8 darmo ➡

Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz, ma nadesłać 2 kor. zadatku, z poza granic należy dołączyć 1 koronę na porto.

Oprócz kos mam na składzie brzytwy, marmurki, kowadła i młotki po 1 K. 70 h. para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60 h. Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.

Z poważaniem 5—3

Stefan Dobuszcza

w Dolinie

koło Stryja (Galicya).



KOSY

z najlepszej angielskiej srebrzystej stali, dobrze hartowane, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się podnie, przecinają za jednym zamachem, i ciężką pracę gospodarza ułatwiają, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu.
Długość w centymetrach 60 ctm. 65 ctm. 70 ctm. 75. ctm. 80 ctm. 85 ctm. 90 ctm.

Cena w kor. i hal. 1 K'90 2 K'10 2 K'20 2 K'30 2 K'40 2 K'60 2 K'70 h.

Młotki i kowadełka do klepania kos górształowe, dobrze hartowane po 1 kor. za sztukę. Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos po 40 hal. a lepsze po 60 hal. za sztukę. Na każde zamówienie proszę przysłać 2 kor. zadatku i odrazu zamówienie na przekazie. Pocztcę opłacam sam, nie licząc opakowania, ale bez zadatku nie wysyłam! 6—2



Zamawiać pod adresem:

Józef Zabłocki

warsztat kowalski
w Rozdole (Galicya)

„SLAVIA“

BANK WZAJENNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE
(założony w roku 1869 — w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1907 trzydziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1807:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	41,335.041 kor. 01 h
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1907 rok	9,341.753 „ 93 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1.178,362.074 „ 28 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1907	5,278.437 „ 24 „
W ciągu 39 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	97,214.437 „ 97 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożywocie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła it. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo nizkie i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są bardzo korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela

Generalna reprezentacya „Slavii“ dla Galicyi i Bukowiny
we Lwowie ul. Kopernika l. 15. a.

Reprezentacye dla Krakowa i okolicy przez ul. św. Jana l. 1.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji za miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców — chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczających nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za oceanem, w celu ochrony tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodźstwa w kierunku interesów ludu pracującego zakłada się:

Polskie Ludowe Tow. Wychodźcze w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego ze sprzedażą kart okrętowych, oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźstwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu, założył towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, oraz zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 K.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) nastaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika, ma być ludowe, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabezpieczony. Pożądaniem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem w swej nazwie. Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwym.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do p. Wiktora Skotyszewskiego, Kraków, Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

KUPUJCIE



Strzelby



ponieważ **polowania** już się rozpoczynają. Bogato ilustrowany cennik broni i przyborów myśliwskich wysyła się darmo i opłatnie.

K. Michejda

handel tow. żel. broni i amunicji

w Białej. 10—5

Architekci

Arnold i Adolf Richter w Dziedzicach

polecają swoje biuro budownicze do wykonania wszelkich planów, projektów, kosztorysów i obliczeń wszelkiego rodzaju budowli; jakoteż biorą w przedsiębiorstwo po cenach możliwie najtańszych wszelkie budynki tak prywatne jak i publiczne, pod gwarancją rzetelnego wykończenia.

c. k. urz. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c i k. kapitana Andytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25.

Dr. Emilian Mrdąček

adwokat krajowy w Białej

ul. główna 28.

powrócił do zdrowia i prowadzi kancelaryę osobiście.



Kosy Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Kosnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stołę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackimi srebrno-stalowymi kosami** z marką „Kosnik“.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysła się nikomu. Kosy Nr. 000. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	95	100
-------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.:	2·10,	2·20,	2·30,	2·40,	2·50,	2·60,	2·70	2·80.
----------------------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	------	-------

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosi dają brusk marmurowy z najlepszej płyty.

Kto poszle z góry 21 kor., ten otrzyma 11 kos 65 cm długie i 11 brusków do ostrzenia z najlepszej płyty marmurowej i porto opłacone.

Kto poszle z góry 22 kor., ten otrzyma 11 kos 70 cm. długie i 11 brusków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 23 kor., ten otrzyma 11 kos 75 cm. długie i 11 brusków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 24 kor., ten otrzyma 11 kos 80 cm. długie i 11 brusków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 25 kor., ten otrzyma 11 kos 85 cm. długie i 11 brusków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 26 kor., ten otrzyma 11 kos 90 cm. długie i 11 brusków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 27 kor., ten otrzyma 11 kos 95 cm. długie i 11 brusków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 28 kor., ten otrzyma 11 kos 100 cm. długie i 11 brusków do ostrzenia i porto opłacone.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rzną zborze i tak lekko przecinają że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosi 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ,

Strutyn wyżny, poczta Rożniatów..

Wyd. Ks. Stan. Stojalowski i Spółka. Red. nacz. ks. Stojalowski, odpow. red. J. Tlałka w Bielsku. Drukarnia p. f. k. Studenckiego..wł Sp. w Białej.